Nr. 8. Tarnów, dnia 21 lutego 1926 r. Rok II.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr. Prenumerata kwartalnie 2 Zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, Ul. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń.

Kardynał Prymas Dalbor

Kardynał-Prymas Ks. Dalbor Edmund, arcybiskup poznańsko-gnieźnieński, zmarł w sobotę 13 b. m. w Poznaniu. Arcybiskupem był od roku 1915, a w 1919 otrzymał godność kardynała. Kardynał Prymas Dalbor zmarł w sile wieku, bo 57 roku życia zaledwie. Odchodzi z nim do grobu mąż prawdziwie kościelny, którego jedynem pragnieniem było — zapewnić religji należne prawa w życiu prywatnem i publicznem. Prymas Polski, Głowa Episkopatu polskiego, który na pierwszy zjazd powołał biskupów polskich do trumny św. Wojciecha, był wytrawnym i roztropnym kierownikiem Kościoła w Polsce, w dobie najtrudniejszej dla niego, bo przystosowywania się do nowych warunków. Nie zainteresowany aktualną polityką dnia, całą swoją energję i doświadczenie skierował Ks. Arcyb. Dalbor w dziedzinę pracy katolickiej, bądź czysto religijnej, bądź społecznej. Szczególnym dowodem i wyrazem charytatywnej działalności Ks. Kard. Dalbora jest opieka nad emigracją polską we Francji. Ujął ją sam w swe ręce i prowadził do ostatnich prawie chwil życia. Jego zgon niewątpliwie bolesne echo w naszej robotniczej emigracji francuskiej, której potrzeby badał i znał. Zostawia po sobie szereg dzieł udałych w dziedzinie organizacyj katolickich i pamięć oddanego bez podziału szczytnemu posłannictwu Biskupa polskiego.

Niech odpoczywa w pokoju!

Wypadki w Kaliszu.

Kalisz, miasto 40 tysięczne, o bardzo małem życiu przemysłowem, mniejszem od Tarnowa, był w poniedziałek i wtorek ubiegłego tygodnia widownią drastycznego strejku robotników miejskich z powodu obniżenia im płacy. Na tem tle doszło przed magistratem kaliskim do demonstracji. Kiedy demonstranci w liczbie 300 robotników otrzymali od burmistrza odpowiedź niezadawalającą, wtargnęli do magistratu i zniszczyli urządzenie biur I. piętra i pokój burmistrza. Zawezwana policja usunęła demonstrantów z budynku. Po pewnym czasie wrócili oni znowu pod magistrat i wtedy wojsko rozproszyło demonstrantów bagnetami. Na drugi dzień zajścia się powtórzyły i wówczas wojsko dało strzały. Rezultat: ranni, aresztowani; wypadków śmiertelnych nie było.

Jak zawsze, jak w każdym wypadku szuka się winowajców.

Wszystkie dzienniki, a także i »Naprzód« podały, że do zajścia podżegała demonstrantów młodzież, pozostająca pod wpływem socjalistów niezależnych (Drobnerowców) i komunistów, że w demonstracji brały udział jednostki pijane, a także osobniki znane z włóczęgostwa i kryminaliści. »Naprzód« więcej tą sprawą zainteresowany objaśnia w artykule wstępnym z dnia 13 bm., że zajścia w Kaliszu były »zjawiskiem przesilenia gospodarczego, zaostrzonego specyficzną **tępotą głów** miasta« (Kalisza), że tamtejsze »**władze** miejskie **z niezrozumiałych względów** postanowiły« obniżyć skalę płac. A potem pisze »Naprzód«, że »bagnetami nie można regulować gospodarki społecznej«.

Bardzo mądre są te uwagi »Naprzodu« i bardzo słuszne. Galicjaninowi, nieznającemu stosunków z b. Królestwa, dziwnem się tylko wydawało po odczytaniu tej perory, że przy takiej okazji nie posługiwał się »Naprzód« tak często i łatwo płynącemi frazesami, że winni są temu: reakcja, klerykalizm, burżuazja, chadecja. I trzeba było szukać w innych dziennikach, by dowiedzieć się, że ta — jak ją nazywa „Naprzód" — „specyficzna tępota głów" magistrackich w Kaliszu, to tępota większości Rady miejskiej, żydowsko-socjalistycznej, obecnie tam rządzącej, że w czasie demonstracji w ratuszu żaden z radnych socjalistycznych się nie pojawił.

A więc pod rządami radnych socjalistów w Kaliszu, obniżono „z niezrozumiałych względów" robotnikom miejskim płacę, przeciw ich dyktaturze proletarjackiej demonstrowali robotnicy, a żaden z radnych socjalistycznych nie potrafił przemówić tak, by uspokoić demonstrantów i dopiero policja, dopiero wojsko musiało osłaniać ich rządy. Gdzież w praktyce to osławione dobrodziejstwo dla klasy robotniczej pod rządami socjalistów? Jak śmie jeszcze bezczelnie pisać »Naprzód«, że »bagnetami nie reguluje się gospodarki społecznej«? Do kogo to pisze? Do swoich?

W takim razie stwierdza »Naprzód«, że demagogja, że obietnice, sypane przez socjalistów na każdym wiecu z rękawa, z worka na wiatr okazują się plewą, gdy ci sami socjaliści dojdą gdzie do rządów, że taż sama broń demagogji, której przedtem używali, na nich się później obraca, że wówczas, gdy oni socjaliści dojdą do władzy z konieczności używają tych samych metod burżuazyjnych, że łatwo jest paplać lada co, gdy się za to nie czuje odpowiedzialnym, ale sztuką jest »rządzić«.

I dlatego »Naprzód« ukrył skrzętnie w swoim mędrkowatym artykule, że w Kaliszu w Radzie miejskiej mają większość socjaliści i żydzi i że oni są między innymi za zajścia w Kaliszu odpowiedzialni.

Popielcowe rozważania.

Są chwile w życiu człowieka i w roku, w których myśli poważne same się cisną do umysłu i złotemi nićmi oplatają nasze serca. Do takich chwil należą ostatni dzień w roku, chwile rozstania się z bliskimi, a przedewszystkiem Popielec. Popielec jest chwilą poważną i to bardzo. W dniu tym stajemy u progu Wielkiego Postu, czasu pokuty, czasu rozmyślań — w dniu tym stajemy u progu tej świątyni Bożej, wchodzimy do ognia oczyszczenia dusz...

Niema chyba takiego katolika, któryby w tym dniu usłyszawszy słowa: „Z prochuś powstał, w proch się obrócisz", nie wejrzał w siebie i nie pomyślał o marności swojej i o Nieograniczonej Wielkości Boga, by się nie ukorzył przed Tym największym Majestatem nieba i ziemi.

Przeminął czas zabaw, przepłynęło to straszliwe, głodne światowego życia widmo karnawału i teraz czujemy się, jak wyrzucony z huku i wiru morskiej burzy, na wyspę ciszy — marynarz. Pozostały w duszy jeno męty i niesmak. Usuńmy męty z serca, a wprowadźmy tam zdrój cnót.

Pamiątka okresu odkupienia naszego niech wniesie do dusz naszych owoce łaski Bożej, skarby niczem nie zastąpione, niewysłowione uciechy ludzi „czystego serca", przedsmak przyszłego szczęścia, karnawał, po którym nigdy nie zazna się ani niesmaku, ani znużenia.

Oby też ten Popielec był dla Polski, naszej kochanej Ojczyzny czasem zwrotu ku nowemu życiu. Daj to o Boże! Oby podczas tego Wielkiego Postu cała Polska przejęła się duchem Pokuty, a dzień Zmartwychwstania Pańskiego, oby był dniem radości dla Polski całej, oby w tym dniu Polska cała powstała z grobu występków, sprzeniewierzeń, korupcji, defraudacji — do nowego, lepszego, podniosłego życia. Oby w tych postnych rozmyślaniach, w tem dźwiganiu krzyża z Chrystusem, w tym ogniu łask zahartowały się stalowe charaktery, oby w tym czasie łask niezmierzonych rozpięły skrzydła do lotów podniebnych młode orlęta polskie... Oby Bóg dał, by w czasie Postu znikło wszelkie zło z ziemi polskiej, wszelka niedola, by Chrystus wstąpił pod strzechę polską i do pałaców, do szkół, do sejmowej sali..., by wszedł w nasze życie publiczne, społeczne, rodzinne...

Niedługo już wybije wielka godzina tego świętego czasu. Czujemy wszyscy, jak do świątyń naszych serc wstępuje Anioł Boży i prowadzić je ku lepszemu życiu zamierza... Aniele Stróżu Ojczyzny naszej — prowadź!..

Spojrzyjcie na posypane popiołem głowy wasze, wspomnijcie na wypowiedziane przez kapłana słowa: »Człowieku, z prochuś powstał i w proch się obrócisz. *Irenjusz Szarotka.*

Z gospodarki miejskiej P. Rypuszyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem w mieście robi się huczek z powodu auta tego. Więc cóż się nie dzieje? Zagadywani o auto ludzie p. Rypuszyńskiego zaczynają się oburzać, że ktoś nieżyczliwy naszemu wielkorządcy i dyktatorowi puścił fałszywą pogłoskę w miasto o zakupieniu przez niego za drogie pieniądze auta zbytkowego, miastu zupełnie niepotrzebnego. W rzeczywistości — mówią oni — auto kupiła dla siebie spółka — kilku panów. Ha, jeżeli tak naprawdę przedstawia się sprawa z tem kupnem zbytkowego automobilu, to bardzo dobrze! Spółka zapłaci auto, p. Rypuszyński zwróci kasie elektrowni odsetki od wypożyczonej sumy za czas od zapłaty auta w Warszawie do dnia wpłacenia gotówki przez spółkę, względnie uczyni to ta spółka i będzie wszystko w porządku.

Ale co się nie dzieje?

Na posiedzeniu pełnego Zarządu miasta w miesiącu grudniu 1925. (poprzednie posiedzenie odbyło się przed 6 miesiącami) p. Rypuszyński, wyczuwając nastroje członków Zarządu, oczekujących od dwóch lat z niecierpliwością, kiedy rozpocznie budowę obiecanych przez siebie domów dla robotników miejskich i dla bezrobotnych—prawdopodobnie dla wywołania przychylnego nastroju dla sprawy auta — przedkłada ofertę p. Inżyniera Okonia na budowę baraku dla bezrobotnych na 20 ubikacji za kwotę 23·000 złotych w złocie. Oferta zwłaszcza wobec słynnej sprawy przeróbki **we własnym zarządzie** dawnej betoniarki miejskiej na cztery mieszkania, o czem piszemy poniżej — znalazła ogólny aplauz i zgodę wszystkich członków Zarządu miasta. Po tej uchwale przechodzi p. Rypuszyński do sprawy auta. Opowiada tedy o tem spotkaniu się z jakimś znajomym oficerem w Warszawie, rozwodzi się szeroko nad tem, jakto auto będzie potrzebne dla straży pożarnej, dla elektrowni, dla wodociągów w Świerczkowie, że po nabyciu auta będzie można zredukować jedną, jeżeli nie dwie pary koni miejskich. Zachwala nadzwyczajną taniość auta, jego precezyjność, doskonałą i pierwszorzędną markę. Wywody te uzupełnia — zdaje się umyślnie nastawiony przez p. Rypuszyńskiego — jeden z fachowych urzędników miasta, ale z ustawicznego załamywania się głosu mowcy (co wszyscy zauważyli) widać, że mówi bez wewnętrznego przekonania Wówczas p. Radny Smalec, udając naiwnego pyta się, czy tem autem będzie można przewieźć sikawkę na miejsce pożaru. Otrzymał odpowiedź przeczącą.

W dalszym ciągu poddaje on druzgocącej krytyce całą sprawę aut ciężarowych miejskich i całą gospodarkę p. Rypuszyńskiego, który ma na auta pieniądze a nie ma ich na zrobienie porządku z Młynówką, zatruwającą zdrowie i życie strusiniaków, ani na oświetlenie dostępu do Strusiny. P. Rypuszyński ze swoistym spokojem słuchał tych wywodów, a potem poddaje pod głosowanie, czy zakupić dla miasta zbytkowne auto. **Wniosek upada — nie głosują za nim ani członkowie Magistratu.** P. Rypuszyński skonsternowany, zarządza nowe głosowanie, które wypada tak samo. Z rezygnacją powiada: „Chciałem dla miasta zrobić dobry interes. Nie chcecie Panowie, weźmą auto inni z wdzięcznością". Ci „inni" jednak nie wzięli auta. Może mieli ochotę ratowania sytuacji p. Rypuszyńskiego, ale widząc zepsuty grat, stracili tę ochotę, bo przecież trudno znaleźć głupiego, któryby popsute auto, nie do użycia, kupował—chyba na szmelc, za parę złotych.

Na następnem posiedzeniu Zarządu miasta, w miesiącu styczniu 1926, p. radny Smalec interpeluje p. Rypuszyńskiego, dlaczego auto znajduje się dotychczas w obejściu Elektrowni, gdy Zarząd powziął uchwałę, że auto jest dla miasta zbyteczne, niepotrzebne, a do tego popsute. P. Rypuszyński na to oświadcza: „Pomimo przeciwnej uchwały uważam, że kupno auta, wartającego 6000 dolarów, za 1000 dolarów, jest dla miasta znakomitym interesem i dlatego auto dla miasta zostanie« — i dodaje enuncjację, która powinna przejść do historji gospodarki grodu tarnowskiego: **„Wolno mi było auto kupić, ale mi go sprzedać nie wolno"**, czyli w zastosowaniu do tego wypadku: wolno mi trwonić fundusze miasta, ale nie wolno mi liczyć się z tem, że to jest grosz publiczny.

Oto charakterystyczny rys i jedna z tysiąca próbka sposobów, jakich się ima p. Rypuszyński w marnotrawnem szafowaniu groszem publicznym; oto prawdziwe szczegóły o zakupnie zbytkownego auta, kosztującego obecnie 10.000 złotych, wyrzuconych w błoto z funduszów Elektrowni. Za to będą obywatele miasta opłacać drogo elektrykę i jęczeć pod innemi nadmiernemi opłatami na rzecz miasta.

Panie Rypuszyński, czy nie można było tych 10.000 zł. użyć na budowę baraków dla bezrobotnych nędzarzy lub na pomoc bezrobotnym?

Czy p. wojewoda, na którego specjalne protekcje ustawicznie się powołuje p. Rypuszyński, zechce polecić zbadać rychło samowolną i rozrzutną gospodarkę p. Rypuszyńskiego i położyć jej koniec, czy też obywatele miasta będą zmuszeni udać się do ministra spraw wewnętrznych i do posłów, by oni wzięli w obronę miasto, rujnowane lekkomyślnością p. Rypuszyńskiego? Czy kategoryczny nakaz Rządu jak najdalej posuniętej oszczędności nie obowiązuje tylko p. Rypuszyńskiego dlatego, że — jak się sam przechwala — ma za sobą bezwzględne poparcie wojewody, który nawet słowem honoru związał p. Rypuszyńskiego — jak to on sam opowiada — że nie złoży swego urzędowania?

Budowy „w swoim własnym zarządzie".

1. Przy ul. Chyszowskiej na tyłach ogrodu szkoły powszechnej im. Kościuszki (pod kościołem X. X. Misjonarzy) posiadało miasto (Tarnów) drewnianą betoniarnię, którą p. Rypuszyński przeniósł do piwnic swego hotelu „Bristol", by betoniarnię adaptować na mieszkania dla funkcjonarjuszy miejskich.

Roboty adaptacyjne rozpoczęto dnia 13 października 1925 r. i prowadzono je z krótkiemi przerwami do dnia 1 września 1925, a więc 9½ miesiąca. Koszty tej adaptacji wynosiły 22.238 zł. 60 groszy, nie licząc w tem kosztów użytego drzewa, desek i cegły. Znawcy fachowi obliczają razem wydatek cały na kwotę około 30.000 złotych i taką sumę przyjęła podobno wojewódzka komisja lustracyjna. Uzyskano 4 skromne mieszkania, każde składające się z pokoiku i kuchenki. Uposażenie wewnętrzne domu bardzo skromne i proste. Podłogi miękkie, piece i kuchnie ceglane. Cały dom wygląda jak najzwyklejszy barak o niziutkim dachu, że strychu właściwie nie ma.

Jak można pogodzić tę ogromną sumę około 30 tysięcy zł. na adaptację domu już istniejącego, z ofertą, jaką przedłożył inż. p. Okoń na budowę baraków dla bezdomnych również z drzewa, na 20 ubikacji, z materjału własnego, ze zwykłem skromnem wyposażeniem — to wszystko za 23.000 złotych. Budynek miał być oddany do użytku w 6 tygodniach od dnia rozpoczęcia budowy.

Licząc stosunkiem do adaptacji „betoniarni" „w swoim własnym zarządzie", dom projektowany i oferowany przez p. Okonia powinien kosztować najmniej 100.000 złotych.

Jak tu pogodzić jedno z drugiem? Co na to p. Rypuszyński.

2. W ogrodzie miejskim rozpoczął budować p. Rypuszyński w swoim własnym zarządzie kiosk dnia 24 marca 1925. Budował go kilka miesięcy i dotychczas dudynek nieskończony, Budyneczek z pruskiego muru 5m×4m, czy też 4m×5m, tak jak obecnie się przedstawia, kosztuje już 5170 zł. 90 groszy, nie licząc cegły i innych materjałów, użytych do budowy. Fachowcy obliczają, że razem wyniesie koszt skromnego kiosku około 7000 zł. a oni podejmą się wybudowania takiej bagatelki za sumę najwyżej 3000 złotych, a budowa trwać będzie trzy do czterech tygodni.

Czy ten swój własny zarząd nie kosztuje zbyt drogo i czy nie rujnuje funduszów miejskich? Czy zasady prawidłowej, rozumnej gospodarki nie domagają się, by takie roboty oddawano przedsiębiorcom w drodze ofertowej? Czy miasto Tarnów nie powinno mieć odpowiedzialnego kierownika budownictwa, fachowego inżyniera-budowniczego? Byłoby to dla wszystkich i pod każdym względem zdrowo, a p. Rypuszyński uniknąłby niepotrzebnych komentarzy. C. d. n.

Rodzice wobec wychowania.

(Dokończenie)

Zapisano go do szkoły, wymordował na książki i zeszyty i na tem się kończy opieka rodzicielska. Stan taki trwa całe miesiące; aż dopiero, gdy zbliża się koniec roku, rozpoczynają

Dr. Z. Dzikowski.

Śmiech to zdrowie.

(Ciąg dalszy)

Otóż i śmiech należy do tych mimowolnych odruchów, co jest z tego widocznem, iż z jednej strony tylko z wielką trudnością zdołamy się do śmiechu zmusić, z drugiej zaś strony, gdy się jest pobudzonym do śmiechu, tegoż opanować nie możemy. W takiej kolizji bywają często swawolnicy szkolni, którzy dusząc się z całej siły pod ławką, nagle wybuchną (parskną) śmiechem, mając w następstwie „wesoły" interwiew z groźnym panem profesorem.

Że śmiech bywa czasem zupełnie niezawisły od naszej woli i jest jedynie fizycznym odruchem, dowodzi wymownie pewien stan patologiczny, np. w pląsawicy (taniec św. Wita), kiedyto pojawiają się napady śmiechu bez żadnego psychicznego udziału odczuwania wesołości, albo też jeszcze w wyższym stopniu śmiech spazmatyczny u histeryczek. I w takich wypadkach jest fizjologiczną tendencją i koniecznością wyrównanie pewnych nieprawidłowości w wymianie gazów (kwas węglowy), powstałych przy zaburzeniach oddechu.

Jak już poprzednio wspomniałem, śmiech w wysokim stopniu pobudza energję oddechania. Oddechanie odbywa się przy śmiechu, że się tak wyrażę, skacząco, przy czem wydobywają się pewne nieartykułowane wyrazy — wykrzykniki, co idzie w parze z głębokiem oddechaniem. Przy śmiechu serdecznym, t. zw. z całego gardła, zostają płuca do ostatecznych pęcherzyków z powietrza wypompowane i następnie świeżem powietrzem wypełnione.

Całą korzyścią i zaletą oddechania jest właśnie głębokie oddechanie. Badania spirometryczne wykazały, że właśnie te resztki ostateczne powietrza z płuc wydobywające się, zawierają największą ilość kwasu węglowego, dla organizmu zabójczego. Przy śmiechu oddecha się nie dwa razy, ale dziesięć i dwadzieścia razy raz po razu. Oczyszczenie zatem krwi z kwasu węglowego przez wydechanie odbywa się najgruntowniej przy śmiechu. Serdeczny śmiech jest nietylko błogiem uczuciem i szczęściem, ale jest leczeniem, jest ośrodkiem samowolnym hygieniczno-leczniczym pierwszorzędnym. Śmiech pobudza znakomicie zmianę materji, pobudza trawienie, dalej rozpędza krew z centrów ku peryferji, przez co pobudzonem zostaje oddechanie skórne tak dalece, iż wśród śmiechu człowiek poczerwienieje, a nawet posinieje, czem oswobadza się centra od krwi żylnej, wysyconej kwasem węglowym. Rzeczby można, iż formalnie instynktowo śmieją się łatwo i dużo grubasy, gdyż u nich najbardziej zachodzi obawa, żeby organy wewnętrzne nie zostały przeładowane krwią żylną, zawierającą kwas węglowy; śmiech rozpędza tą krew od centrów ku peryferji.

Śmiech jest nie tylko wybuchowem wyrzucaniem nieartykułowanych głosów, towarzyszących wdechom i wydechom, lecz zarazem motorem, pobudzającym mięśnie wewnętrznych organów do energicznej czynności, zatem śmiech jest istotnie jedyną gimnastyką tychże mięśni. Pod tym względem nie da się śmiech z czemś innem porównać. Znakomicie gimnastykują się przy śmiechu mięśnie brzucha i serca. Przy serdecznym śmiechu, jak powszechnie wiadomo, czuje się wstrząsanie w całem ciele (trząsł się od śmiechu). Żywsza czynność mięśni wytwarza większą ilość kwasu węglowego, a tem samem pośrednio pobudza znowu płuca do energiczniejszego oddechania i tak jedna funkcja wywołuje koniecznością fizjologiczną drugą funkcję i tak idzie w kółko, w nieskończoność. Dla gimnastyki mięśni wewnątrz organów niema nic ponad śmiech.

(Dokończenie nastąpi).

się wędrówki, znane każdemu profesorowi i błagania o pchnięcie do następnej klasy. Nieraz zdarza się, że nawet wtedy nikt się nie pokaże, aby w przyszłości zło usunąć.

Wprost oburzające pod tym względem jest zachowanie się rodziców, uczniów szkół średnich, z prowincji przybyłych. Wakacje się kończą, syna czy córkę wysyła się do miasta, umieszcza się go na „stancji“, o ile nawet i tej czynności nie jest zmuszony sam dokonać i na tem koniec. Bo odtąd nikt już nie zaglądnie, w jakich warunkach on pozostaje nikt się nie zapyta, czy się uczy, gdzie wychodzi, kiedy powraca, co w szkole o nim mówią.

Przytem nieraz jest skazany na utrzymanie się „z lekcyj“, częste „dojeżdżanie“ lub dochodzenie, bo rodzice powiadają: „niech się przyzwyczaja za młodu do trudów i ciężkiego życia“. „Ja nieraz — powiada ojciec synowi, — w gorszych byłem warunkach, a ty w porównaniu z tem masz wszelkie wygody. Przynajmniej tyle powinieneś przejść, abyś umiał żyć“. Zapomina się o tem, że kiedyś ten młodzieniec mając lat 40, nie będzie już zdolny do pracy, bo z chwilą, gdy stał się samodzielnym po ukończeniu nauk, zasób jego energji twórczej wyczerpała młodość i stąd brakło jej wtedy właśnie, gdy była największa potrzeba i teraz słania się ku ziemi z gorzkiem wyrzutem: „Nie mogę — zapóźno“!

Rodzice, opiekunowie, wychowawcy, jeżeli sami doświadczyliście i doświadczacie smutnie na sobie skutków błędnego wychowania waszego, dlaczego, jeżeli kochacie wasze, dzieci i chcecie ich dobra, dobra kraju i narodu, dlaczego wobec nich nie postępujecie inaczej? Droga pracy i pokonywania trudów — przyznaję — jest niezmiernie ważna i urabia charaktery, uczy żyć ale jest ona dotąd pożyteczna, dopóki nie zacznie postępować ze szkodą dla zdrowia przez nadmierne wyczerpywanie sił i przemęczanie młodzieży. Z chwilą tą staje się zabójczą dla przyszłego życia. Młodość powinna zbierać siły i zdolności na całe życie, w którem jednostka mogłaby zwrócić społeczeństwu to, co od społeczeństwa pobrała w czasie swej młodości i wychowania. Spodziewamy się od przyszłych pokoleń czynów, któreby światy ruszyły, ustawicznie im to wskazujemy, ale czy stwarzamy warunki, któreby im pozwoliły spełnić te wielkie zadania? Młodzież szkolna jest dzisiaj przeważnie w bardzo trudnych warunkach, obciążona nadmierną ilością godzin i przedmiotów, zdobywaniem środków utrzymania, brakiem opieki, często tracąca czas i zdrowie przez dojeżdżanie lub dalekie dochodzenie, bo rodzice się tłomaczą, że ich nie stać na stałe mieszkanie w mieście. Zapewne, że stosunki gospodarcze są ciężkie, czy jednak wiele więcej kosztów spowoduje to, że syn zamiast dojeżdżać, będzie mieszkał w mieście i zjadał w mieście to, co ma zjeść na wsi — nie przypuszczam. Niejeden ojciec, czy matka mogliby się zdobyć na to, by zapłacić dziecku odpowiedniejszą, zarówno pod względem moralnym jak i materjalnym stancję, jednakowoż więcej przemawia im do przekonania, że dzieci „walczą z trudnościami“, oszczędzają, a nawet potrafią już samodzielnie »zarabiać« lekcjami. Każecie im walczyć, oszczędzać i zarabiać kosztem swojego życia i potem dziwić się będziecie, że pokolenia nowe „to takie słabowite, takie niewytrwałe i że tak wszystko młodo umiera, najwyżej lat 50 dochodząc“.

Wychowacie w ten sposób i obrońców Ojczyźnie — spełnicie zatem wasz święty, narodowy obowiązek — a zarazem zgotujecie swym dziatkom szczęście, którego tak dla nich pragniecie!

Zapytajcie się jednak waszych rodzicielskich uczuć, a te wam wskażą napewno, że posagiem i majątkiem przedewszystkiem będzie waszych dzieci zdrowie ciała i ducha — pogoda umysłu, charakter, wartość moralna i cnoty narodowe. Dajcie im to — a wszystko im dacie. Oni was za takie wychowanie wdzięcznie wspominać będą, a Ojczyzna będzie was błogosławić!

Fil.

Akcja dożywiania dzieci
BEZROBOTNYCH.

Dnia 1-go lutego b. r. odbyło się w sali Kasy Oszczędności w Tarnowie zebranie obywatelskie celem przyjścia w pomoc dzieciom bezrobotnych przez rozdawanie im obiadów w czasie bezrobocia.

Salę wypełniła chętna i znana z ofiarności nasza inteligencja. Po przemówieniu ks. Dra Prałata Mysora, inicjatora tej myśli — wywiązała się obszerna dyskusja prowadzona pod przewodnictwem p. Radcy Żułkiewicza.

W dyskusji przemawiali p. Michalski, p. Rejent Hahn, ks. Chrobak, p. dyrektor Gonet, p. Radca Dutkiewicz, p. Radca Łojasiewicz, ks. Rzepka, p. Kopffowa, p. Wiśniewska i p. Radca Żułkiewicz.

Postanowiono całą akcję dożywiania oddać Komitetowi ratunkowemu dla bezrobotnych w Tarnowie i przyjmować dzieci na obiady w poszczególnych rodzinach.

W niespełna dwa tygodnie po posiedzeniu mógł Komitet umieścić na obiady 162 dzieci w ten sposób — że 63 dzieci rozmieszczono w poszczególnych rodzinach — a 99 w kuchniach na ten cel urządzonych u Felicjanek, Urszulanek, Zytek, i Ochronce XX. Misjonarzy — a utrzymywanych kosztem tych, którzy na ten cel miesięczne składają ofiary.

Szczegółowy wykaz osób które w tej akcji wzięły udział podamy w najbliższym numerze „Naszego Głosu“.

Tymczasem jesteśmy z ogromnem uznaniem czcią i wdzięcznością dla tych, którzy okazali dla tej akcji życzliwość, zrozumienie i poparcie a ufamy gorąco — że akcja ta coraz szersze zatoczy kręgi i coraz więcej znajdzie chętnych wśród obywatelstwa naszego miasta...

Z chrześc. ruchu narodowego.

Pierwszy sąd rozjemczy w Tarnowie.

Pierwszy, ponieważ poprzedni w grudniu załatwił jedną tylko sprawę i rozszedł się, pomnażając rozgoryczenie.

Sąd, który się odbył dnia 11 bm. pod przewodnictwem tarnowskiego Inspektora pracy p. Witoszyńskiego, załatwił 11 spraw. Delegatami na sąd z ramienia pracodawców-właścicieli domów byli pp. Mikoś, Dr. Silbiger i Zinz; z ramienia związków zawodowych dozorców domowych: pp. Poręba, Wolak i Warzecha. Posiedzenie to było nacechowane wielką powagą i umiarkowaniem ze strony wszystkich członków sądu. Słuszne żądania dozorców doznały sprawiedliwego przyjęcia. Przeciw orzeczeniu Nadzwyczajnej Komisji nikt nie oponował, rozumiejąc, że stało się ono prawem, regulującem warunki płacy i pracy i kwestje sporne między właścicielami domów a dozorcami w Tarnowie.

W trzech sprawach doszło do porozumienia między obu stronami wcześniej, tak, że te sprawy już nie przyszły pod obrady sądu rozjemczego. Nic dziwnego. Pretensje dozorców są tak skromne, że tylko uprzedzonych mogą nie zadawalać.

Tak więc kształtuje się powoli stan prawny tarnowskiego dozorcy domowego, co stało się wyłączną zasługą zabiegów Chrześc. Związków zawodowych. Socjaliści w tych sprawach ani palcem nie kiwnęli.

Pozostają w tej dziedzinie dwie jeszcze bolączki, **J e d n ą** — to większość mieszkań dozorców w norach podziemnych, w najniehygieniczniejszych warunkach, w ciemnościach iście kryminalnych, a **d r u g ą** — oddanie służby dozorcy domowego dziewkom ulicznym, co występuje w szeregu ulic, zwłaszcza wokoło Wielkiej Bóżnicy. Przeciw tym dwom bolączkom będą musiały chrześc. związki zawodowe energicznie wystąpić.

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA.

Wejście Niemiec jako członka do Ligi Narodów i przyznanie im stałego miejsca w Radzie Ligi wywołało w całem świecie zabiegi dyplomatyczne i gorącą dyskusję w gazetach wszystkich państw i wszystkich kierunkach politycznych. Nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów odbyta w minionym tygodniu naznaczyła na marzec nadzwyczajne zgromadzenie Ligi specjalnie w celu przyjęcia Niemiec do Ligi i pomnożenia stałych członków Rady Ligi.

Afera węgierska fałszerstwa obcych walut przyniosła w dalszym śledztwie senzacyjne odkrycie, że klisze do fałszowania 1000-frankówek sporządzano w Niemczech i że o fałszerstwie wiedziały wysoko postawione osobistości Niemiec, jak Ludendorf i gen. Seeckt. Śledztwo wykazało również, że fałszowano też korony czeskie.

Konferencja Małej Ententy w Temeszwarze (Rumunja) została zwołana celem omówienia sytuacji przed posiedzenie Ligi Narodów i wypadków węgierskich nie przyniosła nic konkretnego nad stwierdzenie potrzeby zbliżenia się do Węgier.

W Czechosłowacji ogłoszono ustawę językową, w której uznano język czeski za język państwowy, a posługiwanie się językiem mniejszości narodowej jest dopuszczone wszędzie tam, gdzie obywatele, mówiący innym językiem tworzą więcej, niż 20% ludności w powiecie. Ogółem biorąc, jest ta ustawa poważnym krokiem na drodze do rozwiązania problemu narodowościowego w Czechosłowacji.

Rokowania prowadzone przez rząd sowiecki w sprawie uznania Rosji Sowieckiej ze strony Czechosłowacji zostały **zerwane**. Rosja pragnie w wielu miastach czechosłowackich utworzyć konsulaty, szczególnie zaś na Rusi Przykarpackiej, mimo że w miejscowościach tych niema żadnej potrzeby urządzenia konsulatów sowieckich. Czechosłowacja boi się, aby te konsulaty nie służyły celom propagandy i nie zezwoliła na ich utworzenie. Drugim punktem spornym w rokowaniach jest nacjonalizacja własności obywateli czechosłowackich w Rosji sowieckiej.

W Bułgarji odbyły się wybory do rad miejskich. Według ostatecznych rezultatów, stronnictwa rządowe zdobyły w stolicy **32 mandaty,** zaś stronnictwa opozycyjne **27 mandatów.** Ogólny rezultat wyborów w Bułgarji wykazał, że listy rządowe **pozyskały mniej więcej 48% ogólnej liczby głosów.**

Socjalistyczny rząd meksykański wydał rozporządzenie, mocą którego majątek ruchomy i nieruchomy Kościoła został skonfiskowany. Wydano równocześnie rozkaz aresztowania księży obcokrajowców i wydalenia ich z kraju. Tak wygląda zawsze w praktyce głoszona na wiecach przez socjalistów wolność wyznania.

W Syrji utworzony zostanie rząd tymczasowy. Następnie zwołane zostanie zgromadzenie narodowe, które rozstrzygnie czy Druzowie otrzymają autonomję, czy też zostaną przyłączeni do Syrji.

W stolicy Litwy został wybrany Polak ponownie prezesem Rady miasta. Po ustąpieniu prezesa Rady, Polaka, Janczewskiego, odbyły się ponowne wybory. Wystawiono dwie kandydatury— frakcja litewska wystawiła Skardinskasa, a grupa polska Syrunowicza. Kandydat litewski otrzymał 17 a Syrunowicz 34 głosów. W ten sposób przewodnictwo Rady miejskiej w Kownie pozostało nadal w rękach polskich.

Z POLSKI:

Już od kilku miesięcy wlokąca się **sprawa** uzyskania **pożyczek zagranicznych** jest podobno obecnie na dobrej drodze. I tak b. minister przemysłu i handlu- jako delegat min. skarbu p. Klarner, prowadził w Medjolanie pertraktacje z Banca Commerciale przy udziale delegatów Bankers Trustu w sprawie zlikwidowania należności tego Banku t. zw. pożyczki włoskiej, otrzymanej swego czasu w związku z monopolem tytoniowym. **Rokowania te zostały zakończone w tych dniach pomyślnym rezultatem,** tak że w najbliższym czasie amerykański Bankenrs Trust przystąpi **już do układania technicznych warunków wydzierżawienia monopolu tytoniowego.**

Mówią też, że Bank Polski otrzymał od Banku Angielskiego kredyt w wysokości 1 miljona funtów szterlingów, przyczem jako gwarancję ma Bank Polski złożyć złoto wartości 20 miljonów złotych.

Ministrem robót publicznych został p. Norbert Barlicki z P. P. S.

W Katowicach policja polska wykryła, że główna organizacja niemiecka „Volksbund“, odgrywająca rolę urzędowej reprezentacji mniejszości niemieckiej wobec władz, zajmuje się szpiegostwem, na rzecz Niemiec i współdziałaniem w uchylaniu się obywateli polskich od służby wojskowej. Dokonano 16 aresztowań. W ręce władz polskich wpadły **tajne spisy wszystkich członków,** biorących bezpośredni udział w tej pracy, przeważnie **wybitnych niemieckich działaczy politycznych na terenie G. Śląska.** Większość skompromitowanych gwałtownie uciekła **za granicę,** do Bytomia. Rewizja dostarczyła dowodów, że konsulat niemiecki w Katowicach był pośrednikiem i łącznikiem między Berlinem a machinacjami tej organizacji szpiegowskiej.

Popierajcie „Nasz Głos“!!

GŁOSY Z MIASTA.

DWIE UWAGI.

P. Rypuszyńskiego zapytujemy, jak myśli użyć kwoty przeszło 2900 złotych uzyskanych z 5 groszowych dodatków, do biletów tramwajowych w miesiącu styczniu. Kwoty z tego źródła uzyskane miały być obrócone na pomoc bezrobotnym. Słychać, że p. Rypuszyński zamierza tych pieniędzy użyć na zapłatę robotników zajętych przy robotach miejskich. Prawda że jest ogólne zdanie, iż raczej użyć należy pieniędzy na roboty, niż na zapomogi dla bezrobotnych. Zwracamy jednak p. Rypuszyńskiemu uwagę na to, że obok tych szczęśliwych robotników, którzy znaleźli czy znajdą robotę w gminie, są setki robotników bezrobotnych, przymierających z głodu i właśnie dla tych winny być przeznaczone pieniądze uzyskane z naddatków przy biletach tramwajowych. Będziemy o tej sprawie pamiętali i ewentualnie staniemy w obronie pokrzywdzonych.

Przypominamy także p. Rypuszyńskiemu, iż jeszcze dnia 1-go lutego obiecał utworzyć miejską tanią kuchnię. Dotychczas skończyło się na obietnicy, którą sobie głodny nie poje. Przypominamy Panu łacińskie przysłowie, że dwa razy daje, kto prędko daje. Sądzimy, że pospieszenie z pomocą głodującym powinno być dla pana ważniejszym zajęciem, niż codzienne odwiedzanie biór i urzędów miejskich, które bez takiej codziennej pamięci zupełnie się obejdą. A więc panie Rypuszyński—do dzieła!

Pod ostatniemi dwoma ogłoszeniami Magistratu zauważyliśmy pod podpisem p. Rypuszyńskiego nową tytulaturę: Kierownik Tymczasowego Zarządu miasta. Zaciekawieni zwróciliśmy się do sfer miarodajnych o wytłumaczenie tej nowości. Otóż dowiadujemy się, że reskryptem Województwa (z dnia 12-go lutego 1923 L. 1812), został p. Rypuszyński mianowany **tylko** Kierownikiem Tymczasowego Zarządu miejskiego. Że jednak przez dłuższy czas w publicznych obwieszczeniach Magistratu nazywał się p. Rypuszyński Komisarzem rządowym, to używał tytułu, który mu nie przysługiwał. A może p. Rypuszyński został jednak mianowany dawniej Komisarzem rządowym? Jeśliby tak było, to nie powinien ukrywać tego dekretu nominacyjnego, ale ogłosić go wiernym ludom tarnowskim i nie pozbawiać nas radości, że miasto Tarnów spotkał awans i zaszczyt, że ma Komisarza rządowego. A może p. Rypuszyński jest tego zdania, że lekkomyślne nabycie za drogie miejskie fundusze zbytkownego, a niepotrzebnego i zepsutego auta wbrew sprzeciwu członków Zarządu miasta jest równoznaczne z uzyskaniem tutułu Komisarza rządowego?

Jakkolwiek jest, raczy p. Rypuszyński przyjąć nasze gratulacje! *K. O. I. R.*

Echa z balu kelnerów.

Dnia 1 lutego b. r. pracownicy gastronomiczni urządzili zabawę, której dochód miał być przeznaczony dla bezrobotnych kelnerów w Tarnowie. Aby dochód z balu był większy, ofiarowali hojnie pp. restauratorzy i fabrykanci wyrobów alkoholowych na bezrobotnych kelnerów 100 litrów piwa, kilkadziesiąt litrów różnego gatunku likierów i wódek, nie pomijając wina, miodu, soku, oraz ¼ część materjału na kanapki.

Niezwykle mieszane towarzystwo początkowo bawiło się dosyć dobrze. Ale nie obeszło się bez skandalu. I tak. Między godziną 1—3 sala p. Freimana pozbawioną była światła, a około godziny 3·30 wszczęła się awantura, wywołana przez p. L. G. a powtarzana kilkakrotnie, skutkiem której wielu gości opuściło salę. Ostrożniejsi widocznie przewidzieli następstwa tej zabawy, gdyż nie oddawali swej garderoby do przechowania, aby umożliwić sobie ucieczkę. O godz. 4·30 p. Freiman zarządził opuszczenie sali przez gości, których już niewielu pozostało.

Po przeprowadzeniu rachunków Saldo wykazało deficyt z górą 120 zł. Rzecz zaiste zagadkowa, by przy podobnych prezentach i fachowem urządzeniu zabawy doprowadzić do deficytu. Na zgromadzeniu w restauracji p. Kostmana dn. 4. lutego od godz. 11 w nocy do 4-tej nad ranem mieli pp. komitetowi sposobność cenzurować wszystkie rachunki oraz świstki z podpisami członków mniej lub więcej interesowanych daną zabawą. Głównym celem zgromadzenia było oświadczenie panom komitetowym, że bez względu wszyscy, łącznie z bezrobotnymi mają złożyć na wyrównanie rachunków każdy po zł 8·50. Nadmienić wypada, że do zobowiązań nie wliczono wynagrodzenia za sporządzanie kanapek oraz pracę całonocną i dwudniową bezrobotnych bufetowców, nie mających nic wspólnego ze związkiem pracowników gastronomicznych.

Przez urządzenie tej zabawy dali tarnowscy kelnerzy jaskrawy dowód swej gospodarki (!) i fachowych (!) zdolności. *Naoczny świadek.*

Od Redakcji: Ciekawe, dlaczego towarzysze socjaliści ze związku wspomnianego inaczej bawić się nie potrafią. Chociaż można się było tego spodziewać ze słów afisza, zapowiadającego ów bal, a umieszczonego w oknie jednej firmy przy ul. Katedralnej.

PODZIĘKOWANIE.

Składamy serdeczne podziękowanie Przewielebnemu ks. Dr. Paryle, Wo P. Niedzielskiemu, Prezesowi Izby Rękodzielniczej, W. P. Dr. Czesławowi Zacharjasiewiczowi, Członkom Izby Rękodzielniczej, jak również Członkom stow. »Gwiazdy« za udział w pogrzebie śp. Andrzeja Lisa. RODZINA

KRONIKA.

Wykład prof. Karola Kautzkiego, na temat „Ks. Stanisław Staszyc“ odbędzie się w niedzielę, 21 bm., o godz. 11 przed poł. w sali „Marzenia“.

Narodowa Organizacja Kobiet w Tarnowie uprasza o ogłoszenie, iż z dniem 22 lutego br. rozpoczną się za jej staraniem wykłady dla Pań: **„O Polsce współczesnej“.** Wykłady będą się odbywały co poniedziałek o g. 5. po południu w sali I-go Seminarjum Naucz. Żeń. im Bł. Kingi ul. Lipowa l. 12 parter. *Wstęp wolny*

Zbiórki na bezrobotnych (uliczne) w dniach 2, 5 i 7 bm. przyniosły 444 zł. 06 gr.

Bezpłatne paszporty dla robotników rolnych sezonowych, udających się do Niemiec, wydają Starostwa. Wpierw jednak trzeba się zarejestrować w w Magistracie i udowodnić, że robotę ma się tam zapewnioną.

Ruch ludności chrześcijańskiej w styczniu br. Urodziło się w Tarnowie 28 chłopców, 36 dziewcząt, razem 64 dzieci, z tego 12 w szpitalu. Zmarło dzieci płci męskiej 8, płci żeńskiej 8, mężczyzn 19, kobiet 10, razem 45 osób, z czego w szpitalu 21. Ślubów zawarto 8.

O urzędowaniu w biurze budowlanem miejskiem donosi nam listownie p. E. P., skarżąc się, ze niema tam godzin urzędowych.

Gagatek skazany. Znany na tarnowskim bruku Jan Gagatek, przyjaciel osławionego warchoła, posła Bryla, został ukarany ostatecznym wyrokiem Sądu Najwyższego w Warszawie, na 8 miesięcy aresztu, z utratą praw doktoratu za sfałszowanie dokumentu. Może teraz nabiorą odwagi inne sądy ruszyć głośne sprawki Gagatka, dotąd nie sądzone.

Dwaj sąsiedzi z Nadbrzeżnej Górnej byli ze sobą o tyle zgodni, że wspólnie urządzali wyprawy złodziejskie. Stanosz Jan i Żurowski Franciszek 9 bm. ściągnęli M. Adlerowi z Dąbrowy pakunek, zawierający 30 m. płótna z fury, stojącej przy ul. Lwowskiej. Gdy się im ta kradzież powiodła spróbowali szczęścia po raz drugi, śledząc Adlera, który stał później z końmi na placu pod Dębem. Ściągnął wtedy Stanosz drugi pakunek płótna, zawierający 45 m., a Żurowski podciął konie i usiłował odjechać. Ale niedaleko stojący Adler spostrzegł te zabiegi sąsiadów i przy pomocy współwyznawców przytrzymał obu złodziei i oddał w ręce policji, a pakunek odebrał.

Zbierał śmieci po domach, ale u E. Turnheimowej, przy ul. Lwowskiej, zabierając śmieci ze składu, zabrał też obok paczki na śmieci leżącą, lampę i 3 kieliszki. Kiedy właścicielka spostrzegła kradzież, już go nie było. Ale powodzenie nie dało mu spokoju, więc wrócił raz jeszcze do tego sklepu, tego samego dnia. Poznany i przytrzymany przyznał się do pomyłki. Było to dnia 10 bm. Zbieracz śmieci pochodzi z Rzędzina, St. So...

Domokrążna złodziejka. Dnia 10 bm. weszła do mieszkania p. Sutkowskiej, przy ul. Nowy Świat, Emilja Jaworska, z Dąbrowy i w czasie żałośliwej rozmowy skradła torebkę skórzaną i znajdujący się w niej drobną kwotę pieniężną, srebrny łańcuszek damski i kluczyk.

Zapustowe awantury wywołali dnia 13 bm. wieczorem, pijani Ludwik Wzorek i Ignacy Bobola w „Ojczyźnie“, dokąd przyszli nieproszeni na zabawę tam się odbywającą, a wypraszani uderzyli jednego gościa w twarz i stłukli lampę. Policja musiała ich wyprosić i przenocować w areszcie.

Z sali koncertowej i teatralnej.

Staraniem tut. „Towarzystwa muzycznego“ odbył się w sali T. S. P. Koncert „Echa Krakowskiego“. Na program złożyły się utwory pierwszorzędnej wartości jak „Oda do lasu“ Weytsa, „Baśń Ludowa“ Nowowiejskiego, „Rokitna“ i „Burza“ Walewskiego, a wreszcie arje z oper odśpiewane udatnie przez artystów operowych p. p. Mazurka i Różańskiego. „Echem“ kierował niezrównany dyrygent i znakomity kompozytor Bolesław Wallek Walewski. — Chór śpiewał w całem tego słowa znaczeniu artystycznie. W przyszłości wartałoby nieco zmocnić tenory, gdyż widoczną była przewaga basów. W końcu jedna jeszcze uwaga: Utwory chóralne o prawdziwej wartości muzycznej, wszechstronnym kunsztem muzycznym wkraczające w dziedzinę nowego kierunku, muzyki, dobrze nadawały się na turniej śpiewacki w Amsterdamie, w Tarnowie natomiast lepiej podobał się poprzedni koncert, którego program uwzględniał więcej pieśni o motywach ludowych.

Czysty dochód przeznaczono na cele wychowania fizycznego młodzieży, którem zajmuje się tutejszy „Komitet Powiatowy“.

W sali Sokoła. „Artyści opery Warszawskiej“ odegrali „Halkę“ i „Fausta“.

Wykonanie „Halki“ należy postawić na stanowczo wyższym poziomie artystycznym, aniżeli wykonanie „Fausta“. Głosowo wybiła się pod każdym względem *p. Marja Kałuska,* którą z czystem sumieniem można zaliczyć do artystów opery stołecznych. P. Dr. Wierzbickiemu może i z nie złej, pod względem głosowym, przeszłości, pozostała tylko siła głosu, bo barwy już niema.

Ogólnie można powiedzieć, że jak na artystów opery warszawskiej, to wykonanie było dość słabe, natomiast możnaby podnieść wiele dodatnich stron w wykonaniu artystów mniej zarozumiałych.

Konserwatorzysta

Walne Zebranie Członków stow. Bibljotek chrześć w Tarnowie, odbędzie się w poniedziałek dnia 22/II w lokalu Bibljoteki Z. Krasińskiego o godz. 6-tej, a w razie braku kompletu o 6·30 Oprócz zwykłego porządku dziennego omawiana będzie sprawa ulepszenia statutu.

ZMARLI W UBIEGŁYM TYGODNIU:

Andrzej Lis, obywatel m. Tarnowa, majster szewski, długoletni członek Stow. „Gwiazda“ zmarł w 70 r. życia 13 b. m. Pogrzeb odbył się 15 b. m. o godz. 3 po poł. z domu żałoby przy ul. Głowackiego l. 325.

Julja Wielgus, zmarła w 22 r, życia 15 b. m. Pogrzeb odbył się 17 b. m. o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ul. Kościuszki l. 396.

Wojciech Słowik, obywatel Rzędzina zmarł w 80 r. życia 16 b. m. Pogrzeb odbył się z domu żałoby w Rzędzinie l. 106 na cmentarz tarnowski dnia 18 b. m.

NA BEZROBOTNYCH ZŁOŻONO:

P. N. N. 3 p. trzewików dziecinnych, 6 p. pończoszek, 1 czapkę futrzaną, 1 sweaterek, 1 koszulkę, 2 p. majteczek i 1 ubranko.

P. W. Sz. (zgłoszone do obdzielenia w domu) 2 p. półbucików, 1 suknię, 1 p. bielizny damskiej.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Zgon arcybiskupa Cieplaka

New Jersy, 18 5, PAT. Arcybiskup Cieplak w którego zdrowiu nastąpiło nagłe pogorszenie, **zmarł we środę** o godzinie 10.10 wieczorem w szpitalu św. Marji na zapalenie płuc. Przy śmierci byli obecni konsul generalny p. Gruszka, prezydent miasta i duchowieństwo.

Jacenty Kobos, ur. w r. 1900 w Luszowicach p. Dąbrowa, unieważnia dokument wojskowy, wydany przez P. K. U. w Tarnowie.

Woźny Józef, ur. w r. 1901 w Bobrownikach Wielkich, pow. Tarnów unieważnia skradzione tymczasowe zaświadczenie zwolnienia od służby wojskowej wydane przez P. K. U. w Tarnowie.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — Drukarnia Ludwika Styrny w Tarnowie.